



# ORZEL BIAŁY

*Polska walcząca na Wschodzie*

BIELYJ ORIOŁ — ORGAN POLSKOJ ARMII W S. S. S. R.

ROK II № 7 (11)

Niedziela, 1 marca 1942 r.

CENA 50 KOP.

Zasady, na których oprze się Nowa Polska

## Uroczysta Inauguracja Rady Narodowej

Dnia 24 lutego r.b. w gmachu ambasady polskiej w Londynie, Pan Prezydent Rzeczypospolitej Władysław Raczkiewicz dokonał uroczystego otwarcia pierwszej sesji drugiej Rady Narodowej. Uroczystość poprzedzona była nabożeństwem, odprawionym w polskim kościele.

W przemówieniu inauguracyjnym Pan Prezydent podkreślił, że Rada Narodowa, jako reprezentacja społeczeństwa, zbiera się w wyjątkowo ciężkich warunkach. Świat podzielony jest w tej chwili na dwa obozy, stojące z sobą w walce na śmierć i życie. Hasłem boju obozu wolności i sprawiedliwości są ideały, za realizację których my, Polacy, walczyliśmy już od przeszło 150 lat. Możemy się szczycić, że w tej walce naród nasz wytrzymać może porównanie z innymi wielkimi narodami. Posiadamy nieprzeciętny, trwałe i niezaprzeczalny udział w dorobku kulturalnym świata na przestrzeni ostatniego tysiąclecia. Jesteśmy dumni z tego, że pierwsi chwyciliśmy za broń w obronie tego dorobku. Tej broni nie wypuścimy z rąk, aż do ostatecznego zwycięstwa. Tak nam dopomóż Bóg!

Następnie Pan Prezydent oświadczył, że zadaniem Rady Narodowej jest współpraca z rządem w organizacji zwycięstwa i wypełnianiu funkcji państwowych. Rada opinuje budżet i wnioski rządowe. Może także z własnej inicjatywy rozpatrywać podstawowe sprawy państwowe.

— Życzę Wam — zakończył swe przemówienie Pan Prezydent Rzeczypospolitej — abyście dla dobra Polski, która trwa i idzie naprzód, chlubnie wykonali swe zadania.

Przewodniczącym nowej Rady Narodowej wybrany został prof. Stanisław Grabski, były minister oświaty w okresie przedmająowym, wybitny członek Stronnictwa Narodowego.

Skolei zabrał głos premier i Wódz Naczelny gen. Sikorski. Na wstępie gen. Sikorski oddał hołd pamięci dwóch wielkich Polaków, którzy nie doczekali godziny wyzwolenia, a mianowicie przewodniczącego pierwszej Rady Narodowej Ignacego Paderewskiego i jej vice przewodniczącego Hermana Libermanna, poczem gen. Sikorski odczytał deklarację rządową:

„Rząd Jedności Narodowej jest legalnym rządem polskim, powołanym przez Prezydenta Rzeczypospolitej zgodnie z przepisami konstytucji. Rząd uważa się w chwili obecnej za wykonawcę woli i życzeń całego narodu.

Naczelnym zadaniem rządu jest wyzwolenie Polski i zdobycie dla niej

właściwego miejsca w rodzinie wolnych narodów, uzyskanie granic, umożliwiających pomysłny rozwój państwa i jego skuteczną obronę w razie najazdu, oraz uzyskanie bezpośredniego, szerokiego i bezpiecznego dostępu do morza.

Rząd wychodzi z założenia, że trwałe pokój oparty być musi na współpracy wolnych narodów i ubezpieczony zorganizowaną siłą. Rząd polski domagać się będzie rozbrojenia państw napastniczych, tj. Niemiec i ich sojuszników. Winni zbrodni popełnionych w krajach okupowanych ponieść muszą zasłużoną karę, za szkody wyrządzone napastnik będzie musiał zadośćuczynienia. Tego wymagają elementarne nakazy moralności międzynarodowej.

Rząd czyni wszystko, co w jego mocy, by dzieło zwycięstwa przyspieszyć, a cierpieniem rodaków przynieść ulgę. W następstwie porozumienia, zawartego z Rosją Sowiecką, powstaje na wschodzie nowa armia polska, która weźmie udział w operacjach wojennych. Armia ta otrzyma z Wielkiej Brytanii nowoczesny sprzęt i wyposażenie bojowe. Zapewniona jest też pomoc dla niezmiernie licznych rzesz ludności cywilnej, które znajdują się obecnie w niezmiernie ciężkich warunkach.

Rząd zaznacza z całym naciskiem, że po odzyskaniu niepodległości i po powrocie do kraju, pełnia władzy ustawodawczej oddana będzie Sejmowi, który zadczyduje o obliczu politycznym państwa. Dziś już jednak, kiedy się zbliża chwila, w której zapadną decyzje o powojennej organizacji świata i Europy, rząd uważa za swój obowiązek podać do powszechnej wiadomości fundamentalne zasady, na których oprzeć się będzie musiała struktura polityczna i społeczna odrodzonego Państwa Polskiego.

Dadzą się one ująć w następujących punktach:

1) Państwo Polskie stać będzie na gruncie kultury i zasad chrześcijańskich.

2) Ustrój państwa opierać się będzie na zasadach demokratycznych i republikańskich. Rząd, ściśle przestrzegający praw; pozostawać będzie pod kontrolą Narodu, reprezentowanego przez parlament, który wyjdzie z wyborów równych, powszechnych, tajnych i bezpośrednich. Zapewniona musi być całkowita rzetelność wyborów i swoboda głosowania. Naród Polski odcina się raz na zawsze od wszelkich zakałów dyktatorskich i w ogóle od wszelkich prób wpro-

wadzenia ustroju niezgodnego z demokracją.

3) Wszystkim wiernym obywatelom polskim, bez różnicy narodowości i wyznania, zapewnione będą poszanowanie praw obywatelskich i całkowita równość. Wszyscy oni będą mieli jednakowe obowiązki, ale też korzystać będą z jednakowych uprawnień. Rząd musi zapewnić obywatelom warunki należytego rozwoju kulturalnego, wolność religii i sumienia; wolność słowa, bezpieczeństwo osobiste i wolność stowarzyszania się. Wymiar sprawiedliwości musi cechować bezstronność i niezależność od władzy rządowej.

4) Całej ludności zapewnione być muszą praca i godziwy zarobek. Również prawo do pracy, jak i obowiązek pracowania będą powszechne. Pozostawiona będzie swoboda w wyborze zatrudnienia.

5) Racjonalna i sprawiedliwa reforma rolna zapewni szerokim warstwom ludności wiejskiej dostęp do ziemi. Podstawą ustroju rolnego będą gospodarstwa nie wielkie, samodzielne, lecz opłacalne i posiadające zdolność produkcyjną.

6) Cały naród, w zgodnej współpracy z rządem, postawić sobie musi za zadanie odbudowę kraju i podniesienie jego stanu gospodarczego. Poczynione będą wysiłki, aby podnieść stan zamożności ogólnej społeczeństwa do poziomu państw zachodnio-europejskich, a w szczególności, aby poprawić warunki bytu warstw pracujących.

7) Biorąc pod uwagę wielki patriotyzm i zdrowy zmysł polityczny ludności polskiej, nowa konstytucja przewidzieć musi należyte warunki dla rozwoju inicjatywy społecznej oraz zapewnić winna ludności możliwie duży udział w prowadzeniu spraw państwa przez samorządy terytorialne, gospodarcze i zawodowe.

8) Musi być ustanowiona silna i sprężysta władza wykonawcza, mająca możliwość uchronienia państwa od wszelkich wrogich zamierzeń, pochodzących tak z zewnątrz jak i z wewnątrz. —

— Oto zasady — zakończył swe przemówienie premier gen. Sikorski — na których chcę oprzeć Polskę nową i szczęśliwszą. Będę się starał znaleźć dla nich zrozumienie i poparcie w Narodzie. Tylko bowiem rząd, opierający się na zaufaniu społeczeństwa, pracować może z pożytkiem dla państwa i być naprawdę silny. Doświadczenie wykazało, jak mało wartościowy i słaby jest rząd, dysponujący największą nawet siłą fizyczną, lecz nie mający zaufania i poparcia w narodzie. —

NASZE MIASTA



Kraków: Brama Florjańska.

## Zwycięstwo sowieckie na froncie wschodnim

W chwili, kiedy się zawało, że tempo natarcia sowieckiego uległo pewnemu zwolnieniu, kiedy radio berlińskie we wszystkich możliwych językach uparcie dowodziło, że sytuacja została ostatecznie przez sztab niemiecki opanowana i linia frontu ustalona, — doszło do jednej z najważniejszych klęsk niemieckich na froncie wschodnim.

16-ta armia niemiecka gen. płk. von Buscha została dnia 25 lutego otoczona w rejonie Staraja Russa, 220 km na południe od Leningradu, 300 km na północ od Smoleńska, 200 km od granic Estonii. Trzy dywizje niemieckie są całkowicie rozbite. 29-ta dywizja piechoty gen. lejtenanta hr. von Brockendorff Allenfelda, 30-ta dywizja piechoty gen. lejtenanta Hanse, oraz dywizja szturmowa S.S.-ów, nosząca nazwę „Trupich Czaszek”. Wojskami sowieckimi dowodził gen. Kuroczkin.

Rosjanom udało się otoczyć wojska niemieckie, dzięki manewrowi gen. Kuroczkina, polegającemu na zaskoczeniu. Pod osłoną nocy Rosjanie odbyli marsz 45-kilometrowy, zamykając gen. von Busch drogę odwrotu. Hitler wysłał na odsiecz otoczonej armii znaczne posiłki, zostały one jednak odpartę przez wojska rosyjskie tak, że sytuacja armii gen. von Buscha pozostaje beznadziejna. Staraja Russa stanowi punkt przecięcia 7 dróg kolejowych i 3 linii kolejowych, posiada więc dla Niemców olbrzymie znaczenie strategiczne.

Bohaterska armia sowiecka na wszystkich odcinkach frontu znajduje się w natarciu — wypierając najezdzą i zadając mu ciężkie straty.

# O DOBRYM GENERALE

Autorem artykułu „O dobrym generale”, który w formie odczytu wygłoszony został na krótko przed wybuchem wojny dla studentów uniwersytetu w Cambridge, jest głównodowodzący wojskami sprzymierzonymi na Dalekim Wschodzie, generał sir Archibald Wavell, którego władza rozciąga się od Indji aż po Indie Holenderskie, gdzie na jednej z wysp Jawie, w Surabaja, znajduje się jego główna kwatery.

Artykuł „O dobrym generale” nie powinien zainteresować jedynie generalów, ale wogóle wszystkich. Po pierwsze dlatego, że w warunkach obecnej wojny, wojny mechanicznej, ruchomej, wytworzyć się mogą sytuacje, w których prosty szeregowiec na swym odcinku będzie musiał wykonywać czynności dowódcy. Po drugie — ważne jest aby wszyscy żołnierze rozumieli trudności i warunki, z którymi mają do czynienia ich dowódcy.

Zapewne, stosunkowo nie wielu z Was zostanie generalami. Ale wielu z Was będzie prawdopodobnie ciepłociem, może nawet zwycięzcą i odnośnie triumfów — pod rozkazami generalów. A już napewno wszyscy będziecie mieli sposobność do krytykowania generalów. Pragnąłbym, aby krytycyzm Wasz był w granicach możliwości rzeczowy i oparty na znajomości rzeczy.

Gdy próbowałem określić, sam dla siebie, istotne kwalifikacje wyższego dowódcy, sięgnąłem wstecz do historii dla sprawdzenia, jak były one już określane w przeszłości. Czytałem wiele prac przetrzonych autorów o cnotach, zarówno ściśle wojskowych, jak i innych, które były uważane za podstawowe u wyższego dowódcy. Znalazłem tylko jeden tekst, który zdaje mi się wyczerpywać istotę zagadnienia. Jest on przypisywany mędrcom i imieniem Sokratesa i brzmi jak następuje: „Dowódca musi wiedzieć, jak zapewnić swym podkomendnym niezbędny dla prowadzenia wojny sprzęt, żywność i zaopatrzenie. Musi posiadać wyobraźnię dla ułożenia planu działań, zmysł praktyczny i energię dla ich wykonania. Musi być spozstrzegawczy, pracowity i chytry. Winien być umyślnym prostym, ale i bystrym zarazem. Winien być czujny jak stróż nocny, ale potrafić zmylić czujność nieczym rozbójnik. Być hojny i skąpy, śmiały i ostrożny. Te wszystkie cechy, tudzież wiele innych — wrodzonych lub nabytych — winien posiadać. Winien także — samo się to przez się rozumie — znać taktykę. Bowiemy beładny tłum nie jest wojskiem, podobnie jak i stos materiałów budowlanych nie jest domem”.

Co mnie przede wszystkim uderza w przytoczonej definicji, to kolejność, w jakiej zostały ułożone jej składniki. Rozpoczyna się kwestią administracji, która moim zdaniem stanowi prawdziwie sedno dowodzenia. Taktyka natomiast, kierowanie akcją wojska podczas boju, została uwzględniona na końcu, zamiast na pierwszym miejscu, jak to się zwykło czynić. Definicja kładzie nacisk na zmysł praktyczny i energię, jako na dwie najważniejsze cechy. Równocześnie podane zestawienie licznych i sprzecznych ze sobą cech wywołuje słusze zrozumienie, jak rozległe jest pole działalności wyższego dowódcy, jak znaczna jest różnorodność sytuacji, wymagających od niego nalezitej postawy, jak wielka winna być jego zdolność przystosowania się. Lecz nawet definicja Sokratesa nie podkreśla, jak mi się wydaje, dostatecznie tego, co uważam za podstawowe u dowódcy a mianowicie: wytrzymałości fizycznej i nerwowej. Prawdopodobnie czynniki te nie odgrywały tak wielkiej roli w epoce Sokratesa. Chciałbym te moją opinię zilustrować konkretnym przykładem. Przypominam sobie z czasów, gdy byłem bardzo młodym oficerem, jeden z moich przyjaciół z artylerii górskiej opowiadał mi, że podówczas, ilekroć Komitetowi Artylerii przedstawiano mo-

del nowego działła górskiego, ta do stojna instytucja polecała wynieść model na szczyt wieży, kilkaset stóp wysokiej, a następnie zrzucić go stamtąd na ziemię. O ile po tym działło było zdolne do użytku, poddawano je dalszym próbom. W przeciwnym wypadku uznawano je za zbyt mało solidnie wykonane. Komitet rozumował, że działło górskie, przenoszone przez muły może być z łatwością strącone ze znacznej wysokości, wino jednak wytrzymać takie próby. W podobny sposób postępowano z karabinami i bronią maszynową w Komitecie Uzbrojenia. O ile mi wiadomo, zakopywano je w błocie na 48 godzin, po czym dopiero następowały próby ich wartości ognionych. Konieczność tego rodzaju prób została potwierdzona przez Wielką Wojnę, kiedy to wojska kanadyjskie przybyły do Francji uzbrojone w karabiny typu Ross. Broń ta okazała się bardzo celna, zalety jej wyższe od naszych karabinów — na strzelnicy w Bisley, w czasie pokoju. W błocie okopów zaczynała się jednak po kilkunastu strzałach. Po krótkim doświadczeniu bojowym żołnierze kanadyjscy wprost nie chcieli słyszeć o tych karabinach i domagali się uzbrojenia ich w karabiny brytyjskie. Podczas wojny umysł dowódcy jest zakopany — i to nie na przeciąg 48 godzin, ale wielu dni i tygodni — w błocie i piasku niepełnych informacji i nieznanymi elementami. A od czasu do czasu jakiś niespodziewany ruch nieprzyjaciela, nieprzewidywany wypadek, zdradziecka zmiana pogody, działają na niego, jak zrzucone na twarde gruntu z wysokości co najmniej kilkaset stóp. Delikatny mechanizm nie przyda się zbyt na wojnę. A odnosi się to zarówno do umysłu jak i sił fizycznych dowódcy, zarówno do ducha jego wojsk, jak i do broni i sprzętu, w jakie są one wyposażone. Każdy materiał wojenny — zaliczając doń i dowódców — musi mieć pewną miarę wytrzymałości, znacznie ponad granicę, w której normalnie następuje załamanie. Nie raz się mówi, że brytyjski materiał wojenny jest zbyt solidny, to samo być może dałoby się powiedzieć i o naszych dowódcach. Ale mamy z pewnością rację żądając od nich wytrzymałości znacznie wyższej ponad przeciętną.

O ileby nam szło o porównanie cywilne, wojna musi być porównana do gry. Do bardzo trudnej i brutalnej gry, w której wytrzymałe ciało i umysł są zasadniczym znaczenia.

Dowódca rozporządza życiem ludzkim, musi za tym posiadać wytrzymałość nerwową i psychiczną, dostateczną dla uniesienia ciężaru tej odpowiedzialności. Jak wielkiego napięcia tej wytrzymałości potrzeba — możemy o tym sądzić z licznych nagłych zgonów generalów podczas wielkiej wojny. Pragnąłbym powiedzieć słów parę o walorach fizycznych dowódcy: odwadze osobistej, zdrowiu, młodości.

Nie należy przejmować się wyglądem zewnętrznym. Dobra postawa

i prezencja są zapewne cechą dodatnią, ale dobrzy dowódcy, jak to się mówi o kombatantach wyścigowych „biegają w każdej formie”.

Odwaga osobista nie jest dzisiaj tak nieodzowna dla dojsca do wysokich rang, jak to bywało dawniej, kiedy walka odbywała się w zwarciu lub na bardzo bliską metę. Ale i dzisiaj odwaga osobista ma pierwszorzędne znaczenie. Wiąże się z nią ściśle ryzyko, jakie dowódca gotów jest ponieść dla osobistego przekonania się, jak sprawa wygląda na miejscu. W epoce wojny zmechanizowanej będziemy być może ponownie oglądali generalów dowodzących bezpośrednio na linii walki, względnie rozpoznających teren, lub nawet dowodzących z powietrza.

Zdrowie dowódcy jest oczywiście nader ważnym czynnikiem, ale wartość tego czynnika jest względna. Sądzę, że wszyscy wolelibyśmy mieć po swojej stronie chorego Napoleona niż niejednego z jego przeciwników, cięższego się najlępszym zdrowiem. Wielki duch może rządzić wątłym ciałem.

Nie sądzę, abym potrzebował rozwozić się długo nad cechami moralnymi dowódcy. Najpilniejsze studia i nauki nie potrafią uczynić dobrego dowódcy z mężczyzny, który nie ma po temu wrodzonych zdolności. Musi on mieć „charakter” to znaczy prostoprostu wiedzę czego chce, i mieć odwagę i energię osiągnąć co zamierza. Powinien posiadać istotną znajomość natury ludzkiej — ludzie bowiem są surowcem, którym dowódcy rozporządzają. Ale przedewszystkiem, dowódca musi posiadać ducha ofensywy, wolę zwycięstwa. Wszyscy to wiecie i uznajecie, że w sporcie najcenniejszy jest gracz, który zdobywa się na największy wysiłek, gdy przegrzyna, który potrafi przetrzymać chwilę, w której wydaje się, że już jest pobity i nie chce pogodzić się z klęską.

Pragnę ponad to podkreślić jeszcze jedną cechę moralną, która odróżnia naprawdę wielkiego dowódcę od zwykłego generała. Musi on mieć zamiłowanie do ryzyka. Zdaniem Napoleona, „gdymy sztuka wojenna nie polegała w pewnej mierze na ryzykownianiu, sława byłaby osiągalna dla bardzo przeciętnych jednostek”. Napoleon podobno zawsze się pytał czy dany generał jest „szczęściarzem”. W istocie pytał się tylko „czy jest śmiały”. Śmiały generał może się okazać szczęśliwym, ale żaden nie będzie szczęśliwym, dopóki nie okaże się śmiały. Dowódca, który będzie się zawsze czuł skrupowany regulaminem, jest niezdolny do wygrania bitwy.

Dotychczas mówiliśmy o fizycznych i moralnych cechach dowódcy. Teraz weźmiemy pod uwagę intelekt. Najistotniejszym jest posiadanie tego, co Francuzi nazywają „le sens du praticable” (zmysł praktyczny), a co my określamy jako zdrowy rozsądek, jako znajomość tego co jest a co nie jest wykonalne.

Musi on być oparty o gruntowną znajomość „mechanizmu wojny” to jest topografii, ruchu, zaopatrzenia i t. d. Oto są prawdziwe podstawy wiedzy wojskowej, a nie strategia i taktyka, jak to sądzi większość z nas. Brak tej wiedzy o zasadach i elementach ruchu wojsk, niezajomość administracji i gospodarki wojskowej, tej strony powiedziałbym „logiczno-rachunkowej” wojny sprawa, że strateg- amator popełnia błędy.

Dowódca musi dzisiaj umieć dowodzić lotnictwem, bronią pancerną, artylerią przeciwlotniczą, musi znać się na broni gazowej i chemicznej zarówno ofensywnej, jak i defensywnej, na łączności, zwłaszcza w dziedzinie radia. Musi mieć pojęcie o sztuce maskowania, zagadnienie propagandy też nie może mu być obce. Winien śledzić postępy nowoczesnej inżynierii. To wszystko niezależnie od jego normalnego wojskowego wykształcenia.

Dowódca obdarzony wyobraźnią geniuszem właścicielem, który potrafi dostosować się do nowych metod walki i wykorzystywać nowe środki zasłużył na miano wielkiego dowódcy, ale nie uzyska on tego miana ani łatwo ani szybko. Należy sobie zdać sprawę z kwalifikacji, jakich od niego wymaga wojna nowoczesna. Naładzie dowodzić mu przyjdzie siłami, których szybkość poruszania się i zasięgu działania przekraczają wielokrotnie możliwości najruchliwszej kawalerii w przeszłości. Musi on za tym głęboko przestudiować taktykę i strategię morską, podobnie zresztą, jak i strategię kawalerii. Czyż trzeba dodać, że będzie on musiał również dobrane dowodzić w powietrzu, jak i na ładzie?

Nie łatwo będzie określić, czy winien on być żołnierzem, który zna się gruntownie na lotnictwie, czy też lotnikiem, znającym się równie gruntownie na taktyce lądowej. Dowodzenie jest kombinacją obu tych znajomości. Przyszła wojna nie przyniesie bowiem definitywnego sukcesu żadnej z tych broni działającej z osobna. A pamięć należy, że ponadto musi nowoczesny dowódca posiadać solidny zdrowy rozsądek i znać duszę ludzką z jej wszystkimi przyramami. W ostatecznej bowiem mierze sztuka wojenna opiera się nie na maszynach, ale na ludziach.

## Polska walcząca w kraju

Jak donosi londyński korespondent agencji „Overseas News”, Gestapo ogłosiło, iż dnia 14-go stycznia stracono w Stalowej Woli 22 polskich kolejarzy za „systematyczne i planowe psucie oraz niszczenie niemieckich ładunków wojennych”. Jednego Polaka rozstrzelano za sabotaż przeciwniecki podczas ściemnienia światła.

Na stacji Rozprza nieznanymi sprawcy spowodowali zderzenie niemieckich pociągów wojskowych, w wyniku czego rozbiło się 27 wagonów.

W Radomiu spaliła się fabryka broni oraz przeznaczony dla urzędników niemieckich hotel „Łódź”.

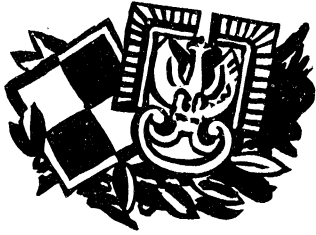
W Tarnowie wysadzono w powietrze fabrykę, a w Poznaniu spalili się niemiecki wojskowy skład mundurowy.

Władze okupacyjne rozplakowały na terenie całej Polski ogłoszenie, uprzedzające, że osoby nie niemieckiego pochodzenia, które nie oddadzą broni palnej lub ostrych przedmiotów albo też odmówią udzielenia władcom informacji o osobach przechowujących tego rodzaju przedmioty — będą rozstrzelani.

Niemcy wykonali szereg wyroków śmierci na osobach, które odmówiły wydania ciepłej odzieży dla niemieckiej armii.

## TAM WYJĄ SYRENY, JAK WYŁY W WARSZAWIE

## N A D B E R L I N



Tego dnia był polski koncert na lotnisku. Wychodziliśmy z sali teatralnej oszłamieni melodiami oberków i kujawiaków, udając się wprost do sali odpraw załóg.

## DZIŚ W NOCY BERLIN...

Na mapie operacyjnej, od naszego lotniska poprzez morza i kraje ciągnęła się czerwona wstęga, wskazująca trasę. Było jasne, że dziś w nocy Berlin...

Oficer Operacyjny dla formalności jednak zażądał:

— Tym razem znowu Berlin, proszę panów. Cel: Y. Nalot, powiedźmy, z kierunku X.

Po tym jeszcze kilka słów na temat obrony przeciwlotniczej na trasie i nad celem, ładunku bomb, punktów orientacyjnych, radiosygnaliów wywoławczych, oraz kilka innych szczegółów i na tym koniec.

Wzieliśmy się do roboty ostro, bo aczkolwiek teren Niemiec z naszych nocnych wędrowek znamy już stosunkowo nieźle, to przecież przygotowanie długiego lotu, zwłaszcza jak ten, około 2.000 kilometrów, wymaga dwóch do trzech godzin; no a Berlin jako cel — sami rozumiecie — ma u nas szczególne względy. Robiąc „na szaro” jak się u nas mówi, każdy niemiecki obiekt, jak Kiel, Duesseldorf, Kolonia lub inny, wkładamy w to maksimum serca; ale Berlin — to już zupełnie coś innego; to więcej niż tamte cele razem wzięte.

Krótko przed startem Dowódca Dywizjonu rzucił kilka ostatnich uwag i w końcu powiedział:

— Chłopey, zawsze czytam z waszych twarzy, że zagrzewać was nie potrzeba; dzisiaj jednak chcę was specjalnie przypominąć, że zarówno jak na wasze wyniki tak i na was czeka tam 30 milionów, lecz zanim wrócicie tam — tutaj czeka jeszcze kilka tysięcy ton bomb, które trzeba wyrzucić. Musicie wrócić, bo jesteście wojnie i tamtym, co na was czekają potrzebni. Szczęść wam Boże, chłopey!

## START

Słońce już zachodziło, gdyśmy kolejno kołowali na start. Obciążone maszyny wyły pełną mocą silników, dźwigając się leniwie w powietrze. Nad lotniskiem zatonęliśmy po jednej rundzie, w czasie której podano nam jeszcze ostatnie wskazówki przez radio, wreszcie sakramentalnie „Good luck” i odchodzimy na kurs.

Przez całą Anglię i większą część Morza Północnego mieliśmy lot bez specjalnych wrażeń, chyba to tylko, że chcąc przebić się ponad chmury obmarzliśmy dość gwałtownie. Zarówno płatowiec, jak i śmigła zrobiły się srebrne, a szyby pokryły się warstwą lodu. Obawiając się zablokowania sterów lodem, co szczególnie nad morzem jest nieprzyjemne — pilot zdecydował się lecieć pod chmurami.

Dopiero w pobliżu brzegów zaczęły nas macać reflektory i ogień działek ze statków nadbrzeżnych. Znamy go już zresztą dobrze: jest on mało skuteczny, więc nie wiele zwracaliśmy na niego uwagi.

Nad ładem chmury się skończyły, więc bez ryzyka mogliśmy nabrać zamierzoną wysokość, co bardzo nam się przydało, gdyż ogień stawał się co raz gęstszy i reflektory co chwila, jak batem, smagały po maszynie.

Monotonny dźwięk silników dawał złudzenie zupełnej ciszy. Była czarna, hebanowa noc. Księżyc jeszcze nie wzeszedł, tylko gwiazdy migotały do nas przyjaźnie. Lecieliśmy w zamyśleniu, a w duszy dźwięczały wciąż jeszcze kujawiaki i oberki, myśl ciągle wracała na salę koncertową, gdzie pani w barwnej łówkiej sukience, taką cudną piosenkę „Głos z daleka” śpiewała...

I znowu bliska seria artylerii — odłamki zadudniły po płatach i znowu cisza... I głos pułkownika, co mówi, że nas 30 milionów czeka... I mapa, a na niej setki mil zarówno w jedną jak i w drugą stronę; i do tych bomb co jeszcze nie załadowane czekają...

I znowu bliska seria budzi z zamyslenia...

Od granicy niemieckiej ogień staje się co raz gęstszy. Do celu jeszcze dwie godziny.

W pewnej chwili tylny strzelec: — Powyżej styłu z lewej — myśliwiec... Podchodzi: 400 jardów — 300... 200...

Słyszę grzechot kaemów naszego strzelca — i znowu cisza.

Co jest Jasju? — Normalnie, wołał odskoczyć — odpowiada strzelec.

## NAD STOLICĄ TRZECIEJ RZESZY

Wreszcie — setki, tysiące reflektorów i rozrywających się pocisków dają nam znać, że tu właśnie jest stolica „zbawców świata” (Miasta właściwie nie widać).

Niemcy stawiają nam jedną zapórę ognia za drugą. Po prostu na wszystkich wysokościach, powyżej i poniżej nas, na kierunku naszego lotu powstają ściany rwących się pocisków.

Nerwy zaczynają się napinać. Wzmagają się uczucie zaciętości i pogardy. Nie mogę powiedzieć, aby to była wściekłość — nie: coś zupełnie innego; raczej uczucie satysfakcji, że to właśnie tutaj Niemcy, że Berlin, że tysiące, miliony... że teraz tam wyją syreny, jak wyły w Warszawie, że tam w Berlinie ktoś zapewne przez radio ogłasza... „Uwaga — uwaga... Nadchodzi... że to my teraz — załogi polskich dywizjonów...”

Otwórz drzwi bombowe — mówię do pilota.

Włączam kontakty bomb. Światła kontrolne na tablicy rozdzielczej sygnalizują, że wszystko jest w porządku. Maszyną rzucam od podmuchów rozrywających się co raz bliżej pocisków. Chcę nas zmusić do zawrócenia.

W świetle rzuconej bomby oświetlającej przez krótki moment zobaczylem cel. Jest trochę w przódzie, z lewej. Niemcy strzałami artylerii starają się zgasić moją bombę oświetlającą, co zresztą udaje im się po chwili, ale mnie ona już niepotrzebna, bo uchwyczonego punktu nie zgubię.

Poprawiam pilota:

— W lewo.

## UWAGA... UWAGA... BOMBY!

Kontroluję nastawy celownika. Cel posiada mi się po nitkach. Jeszcze jedna poprawka...

— Dobrze... dobrze, trzymaj maszynę, uwaga... uwaga... Bomby!

Naciskam guzik wyrzutni, strzałka dystrybutora powoli obraca się w prawo, zwalniając kolejno tysiące funtów ładunku.

— Poszły!

Światła sygnalizują, że wypadły wszystkie. Teraz czekam na wybuchy i robi mi się jakby żal, że już poszły, że może jeszcze trzeba było poprawić, może nie trafią, może w jakiś cholerny park padną zamrowane.

Czekam... czekam, czekam... — Bach, bach; bach, bach, bach, bach — pomarańczowe błyski wybuchów.

W ulamach sekund robi się tam widno. Widzę domy, ulice, stacje kolejową — trafione!

Pilot robi gwałtowny skręt, gdyż wiązka kilkudziesięciu reflektorów zaczyna się krzyżować nad nami.

Właściwie omijać już nie ma co, gdyż wszędzie ogień ten sam — bezustanny i gęsty. Odłamki dzwonią po płatach, ale jakoś nie wyrządzają nam krzywdy. Wreszcie po kilku minutach ogień słabnie.

## KURS POWROTNY

Podaję pilotowi kurs powrotny. Zostawiamy za sobą łunę co raz bardziej rozpalającego się pożaru. Następnym będzie łatwiej znaleźć: widzę jeszcze wybuchy następnej i następnej maszyny i tak tam będzie jeszcze kilka godzin...

I — znowu mapa, i znowu podziałka długich setek mil do Anglii, choć tak bardzo blisko do Polski...

Chwilami szaleńczy pomysł przychodzi mi do głowy: podam pilotowi inny kurs... Przecież pułkownik mówił, że tam 30 milionów czeka... Ale równocześnie przychodzi świadomość: te setki tysięcy bomb, „które wpraw wyrzucić trzeba”...

Droga powrotna — bez wrażeń.

Jak w tamtą stronę: przyćmione światła w kabinie i oczy pilota skupione są na fosforujących tarczach zegarów. Wypieszczone rękami polskich mechaników motory grają melodie kujawiaków i oberków. Znowu smugi reflektorów, i różne myśli, i mapa i busola, i chaotyczna niecelna już strzelanina Niemców, i strzałki zegarów benzynowych, wskazujące co raz niższe cyfry i żal, że to nie na wschód, lecz na zachód wracać trzeba.

Adam Iryniec

(Polska Walcząca Nr 43)

## Ogromne amerykańskie zapasy żywności

Minister rolnictwa Stanów Zjednoczonych oświadczył, że do dnia 1 stycznia 1942 r. zgromadzono w Stanach Zjednoczonych 386 milionów kilogramów mięsa, 252 miliony kilogramów masła, 77 milionów kilogramów sera, 280 milionów kilogramów szmalu, 198 milionów jaj. W bieżącym roku zapasy te będą znacznie powiększone. Korzystając z nich będzie zarówno ludność Stanów Zjednoczonych jak i wygłodzona Europa, po zwycięstwie Hitlera.

## JAK PRZYGOTOWAĆ NATARCIE?

W centralnym organie Narodowego Komisarjatu Obrony ZSRR „Krasnaja Zwiezda” ukazał się ciekawy artykuł, wskazujący jak należy przygotować natarcie. Artykuł ten przedrukujemy poniżej.

— Oddziały Armii Czerwonej kontynuują ofensywę, zadając raz po razie ciosy niemieckiemu najeźdźcy. Nieprzyjacieli, mimo zaciętego oporu, ustępują pod naporem wojsk sowieckich. Niemcy wybijają wszystkie siły, ażeby utrzymać się na przygotowanych do obrony pozycjach, ażeby ratować swoje pułki i dywizje. Armia Czerwona musi więc potęgować siłę uderzenia, jej dowódcy muszą jaknajlepiej organizować każdą bitwę, jaknajdokładniej przygotować się do każdego boju.

O powodzeniu wojny ofensywnej, a tym bardziej wojny, mającej na celu zniszczenie sił żywotnych nieprzyjaciela, decyduje w dużej mierze dobre przygotowanie. Nie można sobie pozwolić na lekkomyślność ani na raptowność. Ani szybka orientacja dowódców, ani waleczność żołnierzy nie mogą naprawić niedociągnięć i przeoczeń, jakich dopuszczono się podczas przygotowania ofensywy. Przygotowanie to powinno być pod każdym względem bez zarzutu.

Armie nacierające powinny uderzać z błyskawiczną szybkością. Lecz nie mogą rzucić się na wroga przebojem, bez dokładnie przemyślanego planu akcji i niezbędnych przygotowań. Lepiej przygotować się przez cztery godziny i bić przez pół godziny, aniżeli przygotować pół godziny, a bić przez cztery. Lepiej zatrzymać się kilka godzin na przygotowania, aby potem posunąć się naprzód o 10 km., aniżeli rzucić się z miejsca w bój i posunąć się tylko o jeden km. Rozwój sytuacji może wymagać niekiedy szybkiego wprowadzenia oddziału do akcji, ale i w takim wypadku zdolny dowódca znajdzie czas i możliwość wszechstronnego przygotowania bitwy.

Wielkie tempo ofensywy osiąga się nie poprostu przyspieszonym marszem, lecz siłą uderzenia i dokładnym przygotowaniem. Aby osiągnąć główny cel obecnej ofensywy, jakim jest zniszczenie żywotnych sił nieprzyjaciela, należy wynajdywać słabe miejsca w pozycjach nieprzyjaciela i tam koncentrować uderzenia, łamiąc obronę przeciwnika przez całą głębokość jego linii oraz zdecydowanie i śmiało wychodzić na jego tyły.

W tym celu należy przede wszystkim dysponować dostatecznymi danymi o przeciwniku. Dowódca nie może bowiem poprowadzić swego oddziału naoslep w bój, nie mając mniej lub więcej jasnego obrazu o zgrupowaniu nieprzyjaciela, o systemie jego obrony, o charakterze umocnień i t. d. Należy więc poświęcić jaknajwięcej uwagi służbie wywiadowczej.

Po zagrojeniu niezbędne jest przemysłenie do końca planu bitwy we wszystkich jej stadiach oraz materiałowe przygotowanie wykonania tego planu. Najważniejsze jest tu prawidłowe i celowe użycie pododdziałów oraz takie obliczenie sił, by ich starczyło na całą głębokość walki. Lekkomysłnością nie do darowania byłoby liczenie na bierność nieprzy-

(dalszy ciąg na str. 4)

# Kronika Typońska

Dnia 24 lutego Prezydent Roosevelt wygłosił wielkie przemówienie do narodu amerykańskiego na temat sytuacji wojennej. Przemówienie to było transmitowane przez radiostacje Ameryki Północnej i Południowej oraz Wielkiej Brytanii.

Niezmiernie ważna, decydująca bodaj dla nas sprawa — powiedział Prezydent Roosevelt — jest obrona naszych światowych dróg żeglugowych, którymi komunikujemy się z Wielką Brytanią i innymi sprzymierzeńcami. Cztery obszary morskie mają dla nas specjalne znaczenie. Są nimi północny Atlantyk, południowy Atlantyk, Ocean Indyjski i południowy Pacyfik. Te olbrzymie przestrzenie musimy opanować i dokonać tego. Po przez nie poniesiemy wojnę w kraj nieprzyjacielski. Dziś już nasze wojska lądowe morskie i powietrzne stoją i walczą w wielu punktach globu...

...Wojna dzisiejsza — mówił dalej Prezydent Roosevelt — to przede wszystkim wojna sprzętu. Państwa osi osiągnęły już niemal szczyt swych możliwości produkcyjnych, my jesteśmy od niego jeszcze bardzo daleko. Na rok bieżący przewidzieliśmy produkcję 60 tys. samolotów, 45 tys. czołgów, 8 milionów ton okrętów i statków. Zapewnimy was uroczym, że przewidywany na pierwsze dwa miesiące tego roku program jest całkowicie wykonany...

...Stany Zjednoczone i ich sprzymierzeńcy postawiły sobie za zadanie zniszczenie militarnym pruskim i japońskim. Pokonamy Japończyków na lądzie,

morzu i w powietrzu. Już dziś coraz większą cenę płacić muszą oni za chęć szaloną opanowania świata azjatyckiego, tak jak Niemcom pali się grunt pod nogami w podbitej przez nich Europie. Karta Atlantycka będzie miała zastosowanie do wszystkich narodów. Dziś 26 sprzymierzonych narodów stoi w walce o zwycięstwo i zorganizowanie trwałego i sprawiedliwego pokoju. Podstawa tego pokoju będzie rozbrojenie napastników oraz zapewnienie samostanowienia wszystkim narodom. Kleśka mocarstw zaborczych jest niemiłkioną. My, a nie oni, będziemy wkrótce w natarciu. My, a nie oni, wygramy decydującą bitwę. My, a nie oni, będziemy decydować o warunkach pokojowych — zakończył swe przemówienie Prezydent Roosevelt.

Na Dalekim Wschodzie Japończycy odnieśli poważny sukces, zajmując w nocy z 14 na 15 lutego Singapur. Doniosłości tego sukcesu japońskiego nie należy jednak przeceniać, gdyż, jak to stwierdził premier Churchill w Izbie Gmin w dniu 24 lutego, chwila, w której zwycięstwo dało Japończykom zdobycie Singapora jest tylko przejściowa.

Obecnie Japończycy koncentrują swe wysiłki na dwóch celach. Jednym z nich jest przecięcie t. zw. drogi birmeńskiej, którą idą transporty ze Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii dla Chin — drugim zaś przygotowanie ofensywy na Jawę.

nych. Zatrzymanie się na tych przeszkodach jest niebezpieczne i pociąga za sobą straty. Należy więc z wczesną określić porządek ich przezwyciężenia i przygotować odpowiednie środki ku temu. Dowódcą przy opracowywaniu planu bitwy powinien również uwzględnić warunki meteorologiczne. Pogoda zimowa jest zmienna. Walka może rozpocząć się przy ładnej pogodzie, a toczyć się dalej podczas zadyńki. Należy wobec tego z wczesną przewidzieć zmianę szyków bojowych w takim wypadku oraz metod kierownictwa walką i t. d.

O sukcesie natarcia decyduje w znacznym stopniu dobra organizacja współdziałania wszystkich rodzajów broni, uczestniczących w walce. Dowódcą i jego sztab winni zabezpieczyć nieprzerwalność tego współdziałania, przedewszystkim z artylerią, na cały czas trwania boju. Zabezpieczenie ciągłego poparcia piechoty przez artylerię jest jednym z głównych problemów przygotowania ofensywy. Należy tu wszystko najszybciej przemyśleć i uzgodnić, by w toku walki nie wynikły żadne rozbieżności.

Specjalną uwagę powinien dowódca poświęcić zagadnieniom kierownictwa. Niedopuszczalne są w tej dziedzinie wszelkie niedomówienia, czy niejasności. Trzeba z wczesną zdecydować i powiadomić wykonawców jak będzie utrzymana łączność z pododdziałami i pomiędzy nimi, jak będzie utrzymana łączność z artylerią, czołgami, lotnictwem, jakie będą używane sygnały i t. d.

Wykonanie wszystkich tych szczegółów planu należy zabezpieczyć materialnie. Niewolno projektować w próżni, lecz trzymać się trzeba ściśle realnych możliwości.

W Birnie wojska japońskie dotarły do linii rzeki Sittang, ostatniej zapory obronianej je od Rangoonu, stolicy Birmy. W dniu 24 lutego Japończycy znaleźli się w odległości 80 km od Rangoonu.

W dniu 3 lutego Pan Prezydent Rzplitej powołał do życia nową Radę Narodową, w miejsce rozwiązanej we wrześniu ub. r. W skład Rady, która liczy 31 członków weszli przedstawiciele Jedności Narodowej t. j. Stronnictwa Narodowego, Stronnictwa Pracy, Stronnictwa Ludowego i P. P. S. po pięciu z każdego stronnictwa. Ponadto weszło do Rady 9 członków z poza stronnictw i dwóch przedstawicieli mniejszości żydowskiej. Przewidziany jest również udział w Radzie przedstawicieli mniejszości ukraińskiej.

W dniu 11 lutego radio londyńskie nadało następujący oficjalny komunikat: b. premier, prof. Leon Kozłowski, który zgłosił się do Armii Polskiej w ZSRR, i był zweryfikowany w stopniu porucznika, zdezerterował i przeszedł na stronę Niemców. O zdradzie prof. Kozłowskiego dowiedziano się z gazet niemieckich. Haniebnym ten postępek b. premiera wywołał olbrzymie oburzenie w społeczeństwie. Wyrokiem sądu polowego Armii Polskiej w ZSRR, Kozłowski skazany został na karę śmierci. Wyrok zatwierdzony został przez Dowódcę Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, gen. Andersa.

Bitwa z samej natury rzeczy przyniesie może pewne niespodzianki, lecz dowódcą starannie przygotowawszy walkę, sprowadzić powinien ich działania i wpływ na tok wypadków do minimum. Zawsze łatwiej jest wnieść poprawki do posiadanej planu, aniżeli planować walkę podczas jej trwania. Zapewniwszy sobie szarmonizowane, celowe i energiczne współdziałanie swych żołnierzy, uzyska dowódcą możliwość narzucenia wrogowi swej woli bez względu na wszelkie niespodzianki, bowiem przez cały czas trzymać będzie inicjatywę w swym ręku.

Im staranniej będzie rozplanowana i przygotowana walka, tym skuteczniej będą mogły działać wszystkie pododdziały i wszyscy żołnierze. Kto dokładnie zdaje sobie sprawę z zadań, jakie ma wykonać w danej bitwie, ten zawsze osiągnie największy sukces i przejawia najwięcej pozytywnej inicjatywy, będzie działał śmiało i bardziej zdecydowanie. W tym celu należy plan walki podać we właściwym czasie do wiadomości wykonawców. Walkę należy przygotować nie tylko materialnie lecz i moralnie.

Tylko staranne i wszechstronne przygotowanie natarcia lub ofensywy pozwala na przeprowadzenie ich w szybkim tempie. Im lepiej zorganizowana działalność oddziałów, tym bardziej miążdząca jest ich siła uderzenia, tym szybciej zduszą one opór przeciwnika i zniszczą go.

Trzeba z najwyższą dokładnością przygotować każdą ofensywę, wybaczyć słabe miejsca wroga i po odpowiednim przygotowaniu się bić z całą siłą w te słabe miejsca, łamiąc obronę na całą głębokość. Zdecydowanie i śmiałość okrażając i niszcząc niemieckiego zaborcę.

ANTONI SŁONIMSKI

## Przekleństwo

Za to, że Polska jest dziś raną krwawą.  
Za to, że miasto moje rodzinne  
Nigdy już dawną nie będzie Warszawą,  
Że nie zobacze już Teatru Wielkiego i Zamku,  
Że z ulic moich lat dziecięcych  
Zostały pogorzeliśka gruzów i odłamków,  
Za to, że brat mój jest głodny,  
Za to, że mój przyjaciel spodłał,  
Za to, że Tadeusz jest w niewoli,  
Za to, że dzieci Ireny są w nędzy,  
Za to, że Jan się ukrywa,  
Spi na strychu w domu ludzi obcych,  
Za to, że piętnastoletni chłopcy  
Pracują bici i umierają z ran,  
Za to, że rozpacz konających,  
Za to, że nad całym światem  
Rozpetala się wojna straszliwa,  
Że lotnicy giną w płomieniach,  
Że okryły nie spieszą na pomoc tonącym,  
Że moje sny są krwawe i okrutne,  
Że marzę o zabijaniu,  
Że nienawisz już tylko mam w sercu —  
Przeklinam Niemców,  
Za poahobione człowieczeństwo,  
Za to, że idą bez buntu,  
Za pęch, za okrucieństwo  
Niesyte i zawzięte,  
Za kłamstwa, za czyny zdradzieckie —  
Wszystko co jest niemieckie  
Niech będzie na wieki  
Przeklęte.

## WKRÓTCE WYBIJE GODZINA ZEMSTY

PRZEMÓWIENIE A. HARRIMANA

Specjalny wysłannik prezydenta Roosevelta, wybitny specjalista w dziedzinie produkcji wojennej, A. Harriman, wygłosił dnia 21-go lutego przed mikrofonem radiostacji londyńskiej przemówienie do ucieszonych przez Niemców narodów Europy.

Stany Zjednoczone A. P. — oświadczył w pierwszej części swego przemówienia Harriman, — produkują obecnie 90 milionów ton stali rocznie. Wynosi to dokładnie trzy razy więcej niż produkcja Trzeciej Rzeszy, a 10 razy więcej niż produkcja japońska. Cały amerykański przemysł samochodowy, który wypuszczał 5 milionów samochodów rocznie, przedstawiony jest na produkcję samolotów i czołgów. Produkujemy 60 tys. samolotów i 45 tys. czołgów rocznie. Marynarce handlowej oddamy statki handlowe o łącznej pojemności 8 milionów ton.

Następnie Harriman omówił sprawę armii Stanów Zjednoczonych. Stany Zjednoczone posiadają obecnie 2 miliony żołnierzy i oficerów. Z końcem roku liczba ta będzie podwojona. Podczas ostatniej rejestracji 9 milionów zgłosiło się do służby wojskowej. Przednie straża armii amerykańskiej znajdują się już w Europie, a wkrótce przybędą nowe oddziały.

W zakończeniu swego przemówienia Harriman oświadczył, że z polecenia prezydenta Roosevelta zwraca się do robotników krajów okupowanych z apelem, by zwolnili tempo pracy i uprawiali sabotaż wszędzie tam, gdzie nie można go udowodnić. „Zbliża się godzina zemsty — godzina wolności!”

Z rozkazu Dowódcy Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR korespondencje oraz artykuły do „Orla Białego” mogą być nadawane bezpośrednio do redakcji z pominięciem drogi służbowej.

## Jak przygotować natarcie?

(ciąg dalszy ze str. 3)

jiaciela. Należy zawsze być przygotowanym na działania aktywne ze strony przeciwnika i z wczesną przewidzieć, jak odparować jego przeciwnatarcie, zabezpieczając się taktycznymi rezerwami.

Przelamanie linii nieprzyjacielskich nie jest celem samo w sobie. Jest to tylko część walki, dająca możliwość przedostania się na tyły wroga i zniszczenie jego zgromadzenia śmiałym uderzeniem. Należy w ten sposób obliczyć swe siły, by móc przelać linie nieprzyjacielskie i by tam, gdzie zarysował się sukces, można było rzucić niezwłocznie świeże pododdziały.

Dowódcą, opracowujący plan bitwy, powinien tak przewidzieć wszystkie możliwości, aby sprowadzić do minimum możliwość niespodzianek i zaskoczenia. Wiadomo n. p., że szyki bojowe najczęściej ulegają rozstrzowaniu podczas przelamywania przednich linii nieprzyjaciela. Należy więc po pierwsze uprzedzić o tym podwładnych, a powtóre tak zorganizować kierownictwo, by mieć możliwość szybkiego przywrócenia szyków bojowych przy wyjściu w głąb stanowisk przeciwnika. Koniecznie należy przewidzieć z wczesną we wszystkich szczegółach porządek walki z punktami oporu przeciwnika, dokładnie określić kto i jak będzie zrywał łączność pomiędzy nimi, niszczył ich system ognioy, blokował, przeszczał się, obchodził.

Nacierający mają do czynienia z wielką liczbą rozmaitych przeszkód zarówno naturalnych, jak i sztucz-